

Żądny Przygód, Urwis

Raczej ciężko mi jest trafić z tekstem
bo cie do snu tulę
Bo ja niezbyt grzeczny dzieciek
Ale odgrodzony murem

Od blokowisk
Chłopak wychowany w kamienicy
Co nie latał z alkoholem
Albo z ziołem po dzielnicy

I do tego młody jeszcze
Jeden dziewięć dziewięć dziewięć
O latach dziewięćdziesiątych nic on przecież nie wie
O życiu nie nagra zwrotki bo On jeszcze nic nie przeżył

Śmieją się z niego znajomi
Żartują sobie raperzy
A jak miałem lat czternaście
To nie potrafiłem gadać

Seplenilem - to taka wymowy wada
Która z mleczyk robi 'mleczyk'
A z sąsiada - 'sąsiada'
Każdy kto mnie za to jechał niechaj teraz spada

Dzięki wam się nauczyłem także w sumie miło
Wciąż pamiętam jak to było
Spory rozwiązane siłą
Więc przepraszam szczerze wszystkich

Których wtedy się biło
Agresywne zachowanie dziś już dawno się skończyło
Chyba że wchodzi alkohol bo z nim ciągle jest problem
Bo po jednym czy dwóch piwach do trzeciego mnie ciągnie

Ciągle jednak zachowuję
Zdrową porcję silnej woli
Najważniejsze żeby nigdy
Nie wpaść w alkoholizm

Raczej mi nie grozi
Ale nie mówcie tacie
Lat dwadzieścia
Chyba nie potrzebnie się tłumaczę

Tyle lat siedzę na chacie
Więc chyba kumacie
Moi rodzice są spoko
Kiedy już ich poznacie

Albo pozna ona
Chociaż na teraz jej nie ma
Jak to mawia ciocia
"Jest jakaś u kawalera?"

Dziewczyna? Kochanka?
Nie u mnie narzeczona
Może moja przyszła żona
A ja nie wiem, że to ona?

Na ten moment żadnej nie ma
Także lecę na spokojnie
Ale jak ta przyszła słucha
To mnie weźmie i pierdolnie

Więc się modłę
Żebyś nigdy nie odkryła tej piosenki
Jak cię znajdę
To następnie zobrazuję twoje wdzięki

Co?
Ja nie patrzę powierzchownie
Na kobiety wdzięki
Mowa była jakby o tych, no, o rety!

O umyśle, charakterze i jaka to jesteś bystra
Pozwól, że sam to rozpoznam
Więc schowaj papier magistra
Ja żartuję

Problem w tym, że żartowanie
Tylko w barach i lokalach
Idzie w parze z podrywaniem
Powinienem raczej skupić się na sensie tekstu tutaj

Ale wybacz
Do szaleństwa
Tak nakręca
Mnie ta nuta

Nakręcona przez sołtysa
Dzięki Radek
Czy za wzmiankę będę miał
Zagajnik w spadek?

Chyba nie
To jest ksywa
I sołtysem nie jest on
Dygresy kończyć nasze

Na spokojnie
I tak raczej bez przesady
Bo skończyła mi się wena
I obawiam się wady

Tego
Następnego
I kolejnych kilku wersów
Ale biorę się za nie jak Spartaniec za Persów

Ten kawałek na poważnie pisany nie był
Także nie ma potrzeby
Byś podnosił mnie z gleby
Wiec że jeśli na niej leżę

To tylko dlatego
Że się na niej położyłem
Nie ma w tym nic złego
Nie ucierpi moje ego

Nie martw się kolego
Jutro nie piątek trzynastego
Fatum nie ma nic do tego
Moja własna wolna wola

To zupełnie co innego
Więc jak leżę
Będę leżeć
Skoro takie moje credo

